

Wojtyła w szafie Kiszczaka

23 marca 2016

Generał Czesław Kiszczak sprywatyzował nie tylko akta „Bołka”. W swoim domowym archiwum przechowywał również dowody biznesów władz PRL prowadzonych z Kościołem i dokumentację romansu Karola Wojtyły.

Instytut Pamięci Narodowej poinformował, że z mieszkania wdowy po Kiszczaku zabrano „sześć obszernych pakietów” rozmaitych dokumentów. W telewizji widzieliśmy, że każdy „pakiet” z trudem mieścił się w całkiem sporym kartonie po bananach. Zawartość kartonu z aktami Lecha Wałęsy, pseudonim „Bolek”, jest już powszechnie znana. W drugiej paczce znajdowały się m.in. fragmenty wspomnień Kiszczaka, jego odręczne notatki i materiały do przygotowywanej przezeń biografii. Nie wiadomo, na jakiej podstawie prawnej IPN je zabrał wdowie i upublicznił. Była też korespondencja z dygnitarzami kościelnymi. Przykładowo: prymas kardynał Józef Glemp interweniował 14 lutego 1984 roku u Kiszczaka, żeby ksiądz Sylwester Zych, skazany na sześć lat pozbawienia wolności za pomoc w zabójstwie milicjanta, „odsiedział karę w jakimś klasztorze”. Bo więzienie spowoduje u niego „niebezpieczne załamywanie się”. Kiszczak odpowiedział: „Według mnie w przypadkach mniejszej wagi można uniknąć kierowania osób duchownych wchodzących w kolizję z prawem do zakładów karnych”. Szef tajnej policji politycznej nie widział też problemu w przygotowaniu „odpowiedniego zamkniętego dla osób postronnych miejsca, pozostającego pod patronatem Kościoła”. Wskazał na możliwość „przedterminowego zwolnienia z więzienia ks. Zycha wówczas, gdy jego sprawa przestanie już być przedmiotem zrozumiałej społecznej ekscytacji”. W innym liście Glemp wstawiał się za swoim kolegą, proboszczem parafii w Olsztynie: „Osobista prośba Prymasa Polski do p. Kiszczaka (a Prymas prosi rzadko) o interwencję w sprawie Ks. Juliana Żołnierkiewicza z Olsztyna. Ma stawać w sądzie i zeznawać

przeciw parafianom. Proszę o zwolnienie ks. Prałata Żoł. z wzywania go do Sądu". W ujawnionych dotychczas materiałach nie ma śladu o sposobie załatwienia tego podania.

Gdy w 1990 roku Kiszczak odchodził z MSW, Glemp napisał, że z uznaniem patrzył na „humanizm i otwartość, z jaką Pan Generał podchodził do rozwiązywania spraw trudnych w określonych uwarunkowaniach". Zawartość pozostałych czterech pudeł okryta jest tajemnicą. „Po dokonaniu przez prokuratora oględzin kolejnych pakietów ich zawartość będzie w analogiczny sposób przekazywana do archiwum IPN i udostępniana" – obiecuje Agnieszka Sopińska-Jaremczak, rzecznik prasowy instytutu. Tymczasem błyskawiczne początkowo tempo pracy prokuratury uległo zastanawiającemu spowolnieniu... Były dziennikarz „Tygodnika Powszechnego" Witold Bereś jest współautorem wywiadu rzeki „Gen. Kiszczak mówi prawie wszystko" (1991 rok). Przy okazji dzisiejszej dyskusji o autentyczności teczek „Bolka" Bereś twierdzi, że Kiszczak udostępnił mu do przeczytania fragmenty pamiętników kochanki księdza, a następnie biskupa Wojtyły.

„Czytałem w ogrodzie jego [Kiszczaka] warszawskiej willi. I już po kilkunastu zdaniach rzekomego maszynopisu ekspiracownicy „Tygodnika Powszechnego" (Irena K. – red.) wiedziałem, że pachnie on na kilometr fałszywką. I to napisaną przez średnio utalentowanego miłośnika powieści softporno" – wspomina publicysta.

Powtarza następnie wersję, że jacyś niewymienieni z nazwiska historycy stwierdzili, iż pamiętnik miał być podrzucony do mieszkania ks. Andrzeja Bardeckiego (serdecznie zaprzyjaźnionego z papieżem Janem Pawłem II), aby bezpieka mogła go później odnaleźć w trakcie oficjalnego przeszukania.

„Jeśli przyjąć za pewnik, że IPN tych dokumentów nie znalazł, to najpewniej Kiszczak przekazał je przedstawicielom Kościoła" – podkreśla Bereś. Były współpracownik Kiszczaka jest innego zdania: – Bardzo wątpię, żeby generał dobrowolnie pozbył się

świadczenia historii papieżstwa. Wiem, że jeszcze w 2012 roku, po rozpoczęciu kolejnego procesu za stan wojenny, miał dostęp do tych papierów. Nie słyszałem, żeby nawiązał później kontakt z jakimś emisariuszem Kościoła.

Nietypową przyjaźń Wojtyły z sekretarką „Tygodnika Powszechnego” wielokrotnie opisywano, więc nie ma potrzeby wracać do szczegółów. Powtórzmy tylko, że „jedynie słuszna” legenda, jakoby nic nieznająca pracownica redakcji absolutnie beznadziejnie podkochiwała się w Karolu, zaś on traktował ją z właściwym dla kapłana dystansem, to historyczne oszustwo.

Przypomnijmy, że spreparowany przez SB „pamiętnik” rzeczywiście był fałszywką, ale opartą na autentycznych wydarzeniach oraz rozmowach zarejestrowanych przez podsłuch w mieszkaniu Ireny K. To źródło kamuflowano niekiedy „doniesieniami” fikcyjnego tajnego współpracownika. Gdy kobieta stała się z powodu alkoholu niebezpieczna, ks. Bardecki skonfiskował jej wszystkie wspólne zdjęcia z Karolem oraz jego listy.

Z kilku niezależnych źródeł wiemy, że SB nigdy nie zamierzała niczego podrzucać do mieszkania przyjaciela papieża, lecz odwrotnie – potajemnie ukraść stamtąd dowody rzeczowe uwiarygodniające „pamiętnik”.

Dotarliśmy do zeznań złożonych w IPN-owskiej prokuraturze przez byłego naczelnika Wydziału „T” (w strukturze SB zajmował się tzw. techniką operacyjną) w Krakowie. Oficer wyjaśnił śledczym: „Nagrania z eksploatacji podsłuchu pokojowego i podsłuchu telefonicznego zawsze pozostawały w wydziale i jak ktoś chciał z nich skorzystać, to przychodził i po uzyskaniu zgody mógł je odsłuchać. Materiały te były przechowywane przez okres około jednego miesiąca i po tym czasie kasowano je na specjalnym kasowniku magnetycznym. Kilka szpul taśm magnetofonowych z podsłuchu u Ireny K(...) przekazano do Warszawy. To oznacza, że zakwalifikowano je do dłuższego przechowywania”.

Pani Irena zmarła 30 sierpnia 1990 r. Jeszcze tego samego dnia do jej mieszkania przy ul. Krowoderskiej 22 przybyła ekipa księży. Powołując się na „polecenie kardynała” – ówczesnego metropolity Franciszka Macharskiego – przez kilka godzin gorączkowo „sprząтали” oni lokal. W kurii wszystkie trofea umieszczono w jednej skrzyni. Po zabezpieczeniu przewieziono ją do nuncjatury apostolskiej w Warszawie. A stamtąd – pocztą dyplomatyczną do Watykanu.

Wiadomo, że ludziom Kiszczaka nie udało się zdobyć oryginałów zdjęć ani listów Wojtyły. Prokuratorzy IPN nie znaleźli w archiwach instytutu taśm z podsłuchu u Ireny K. i spisanego z nich „pamiętnika”. Radzimy więc dokładnie przejrzeć pozostałe cztery pakiety. Najlepiej w obecności niezależnych świadków...

Autorstwo: Marcin Kos

Źródło: FaktyiMity.pl